

Krzysztof Daukszewicz,

Była jedna z wolnych sobİt,
nudna - że tylko pracować
Z tej przyczyny wsiadłem w auto,
by bez celu podrİować
Po tygodniu ciężkiej pracy,
człowiek chce odpocząć deczko
Jadę, patrzę - aż tu nagle
wyrasta miasteczko
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip
Przystanąłem przy strzelnicy,
popatrzłem na chłopakİw
Chłopcy oczy swe ćwiczyl,
przymierzając do lizakİw
Tylko jeden starszy facet,
z tych, co przeżył tu zbyt wiele,
Szeptł cicho, do nikogo:
nie te cele, nie te cele
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip
W gabinecie krzywych luster,
było wyjątkowo pusto
Tylko chudy człowieczyna
też przed lustrem się wyginał
I powtarzał patrząc w siebie,
w gabinecie prawie pustym
Teraz jestem taki chudy,
a za moment będę tłusty
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip
W grocie strachu kościotrupy,
mocno biły nas po twarzach
Błada śmierć ze starej płyty,
wyła - umrzesz i uważaj!
Tylko jakiś nawiedzony,
ktİry leciał tuż przede mną
Krzyczał do niej - zamknij mordę,
śmieszniej jest na zewnątrz
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip
Karuzela z fotelami,
opadała coraz niżej
I kolejka świeżyh panİw
przesuwała się w pobliże
Jakiś Henio też chciał lecieć,
ale ojciec głosem starczym
Mİwię synku ci tłumaczę:
że to tylko zmiana warty
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip
Karuzela znİw się kręci,
mły diabelski robi przemiał
Tylko ten od słodkiej waty
jakoś dziś klientİw nie ma
Choć zaprasza nas serdecznie
jak w Kalwarii na odpustach
Nikt już nie chce takiej waty,
ktİra potem zlepia usta
Wesołe miasteczko, wesołe miasteczko pip, pip